

## ARTYKUŁY

Teresa Wnętrzak

### Konstantyn Wielki na soborze w Nicei według relacji Euzebiusza z Cezarei w „Vita Constantini”<sup>1</sup>

Konstantyn Wielki nie narzucał Kościołowi swojego przywództwa w sprawach wiary<sup>2</sup>. W jego przekonaniu należało ono do zgromadzenia biskupów, czyli soboru powszechnego. Biskupi jako kierownicy poszczególnych gmin i ponoszący odpowiedzialność za czystość wiary, świadomi niebezpieczeństw, sami zgłaszali gotowość podejmowania pewnych uzgodnień doktrynalnych na specjalnych zgromadzeniach – soborach. Prawdziwą rangę nadał im dopiero Konstantyn Wielki, który zdawał sobie sprawę z tego, jaką funkcje mogą one spełnić dla zachowania jedności Kościoła i imperium. Zwołanie soboru nicejskiego było otwartym podyktowaniem ideologii jedności. Kościół i imperium miały być ekumeniczne, katolickie i niepodzielne<sup>3</sup>. Wiadomości o soborze w Nicei czerpiemy od Euzebiusza z Cezarei (Vita Constantini), z „Historii Kościoła” Rufina, Sokratesa Scholastyka, Sozomena, Teodoretę i Filostorgiusza. U tych historyków zachowało się nicejskie wyznanie wiary oraz listy cesarza do całego Kościoła i do kościoła w Aleksandrii.

Wydaje się, że cesarz zaprosił biskupów, by w ten uroczysty sposób rozpocząć obchody dwudziestolecia swego panowania. Prawdopodobnie miał też przy tej okazji ogłosić uroczyście datę Wielkanocy, jako święta obowiązującego w Kościele w całym cesarstwie oraz, przede wszystkim, ujednoczone wyznanie wiary. Cesarz był Pontifex Maximus i jako taki był zwierzchnikiem wszystkich religii i kultów imperium. Do jego obowiązków należało dopilnowanie, by wszystkie kultury były sprawowane zgodnie z prawem. Wyznanie wiary było używane w Kościele w ra-

<sup>1</sup> W tłumaczeniu posługiwałam się wydaniem tekstu oryginalnego Eusebii Pamphili Caesariensis Episcopi, *De vita beatissimi imperatoris Constantini, Patrologiae Cursus Completus, Series Graeca, Patrologiae Graecae Tomus XX*, ed. J.P. Migne, Paris 1864.

<sup>2</sup> E. Wipszycka, *Kościół w świecie późnego antyku*, Warszawa 1994, s. 157–161.

<sup>3</sup> K. Ilski, *Idea jedności politycznej, społecznej i religijnej w świetle pism Ambrożego z Mediolanu*, Poznań 2001, s. 288, przypis 35.

mach rytu chrztu jako inicjacji chrześcijańskiej, musiało więc stanowić wspólny punkt odniesienia<sup>4</sup>.

Trzeba też pamiętać o sile wiary Konstantyna w swoją boską misję – był przekonany, że władca, wyniesiony ponad wszystkich ludzi żyjących w imperium, odpowiada za ludzkość przed bóstwem, które dało mu władzę. Wieść o wizji, która zdecydowała o jego nawróceniu, znana była w całym ówczesnym świecie i upewniała chrześcijan, że sam Bóg interweniował w bieg rzeczy, aby złamać panowanie pogańskie. Zwycięstwo w walce jako owoc przyjęcia pomocy od Boga, było przez niego rozumiane jako oczywisty znak Bożej łaski, a zwycięstwa odnoszone w następnych latach panowania, potwierdzały Boży wybór<sup>5</sup>. Konstantyn tak mówił o swojej misji, a jego słowa przekazał Euzebiusz z Cezarei:

Gdy tak wielka i nieznośna bezbożna niegodziwość zapanowała nad rodzajem ludzkim, a całe państwo zagrożone było niebezpieczeństwem całkowitego zniszczenia, jakby przez działanie jakiejś zaraźliwej choroby, i dlatego stało się potrzebne intensywne i skuteczne lekarstwo, jaki środek niosący ulgę i jakie lekarstwo obmyśliło Bóstwo przeciwko temu złu?[...] Bóg zażądał właśnie mojej służby i moje usługi uznał za odpowiednie narzędzie do wypełnienia swojej woli. I tak rozpoczynając od dalekiego morza Brytyjskiego i regionów, gdzie zgodnie z prawem natury, słońce tonie pod horyzontem, dzięki pomocy potęgi Boskiej wyгнаłem i usunąłem całkowicie każdy rodzaj zła, które panowało nad światem, w nadziei, że rodzaj ludzki, oświecony i pouczony za moim pośrednictwem, wezwany będzie do zachowywania świętego prawa Bożego i że w tym samym czasie nasza przebłogosławiona wiara będzie wzrastać i szerzyć się pod przewodnictwem wszechmocnej ręki Najwyższego<sup>6</sup>.

Chociaż cel i metody działania brał w swoim przekonaniu wprost od Boga, Konstantyn nie narzucił Kościołowi, jak powiedzieliśmy, swojego przywództwa w sprawach wiary, ponieważ uważał, że należało ono do zgromadzenia biskupów. Znamienne jest jego zachowanie na soborze w Nicei w 325 roku. Biskupi otrzymali od niego zaproszenie do udziału wraz z upoważnieniem do posłużenia się pocztą cesarską, *cursus publicus*, i obietnicę pokrycia wszelkich kosztów. Ceremonia otwarcia odbyła się w wielkiej sali audiencyjnalnej pałacu cesarskiego. Euzebiusz z Cezarei opisuje ją następująco:

Kiedy nadszedł dzień wyznaczony, kiedy sobór zebrał się dla ostatecznego rozwiązania spornych kwestii, wszyscy jego uczestnicy zgromadzili się w centralnym budynku pałacu [...]. Wewnątrz, po obu stronach, rozmieszczone były w szeregu bardzo liczne ławy, ustawione równolegle do dłuższych ścian sali; zasiedli na nich biskupi według ustalonego z góry porządku. Zapadła ogólna cisza w oczekiwaniu na przybycie cesarza. Na sali ukazali się kolejno najpierw trzej, a potem pozostali członkowie cesarskiej świty poprze-

<sup>4</sup> *Dokumenty Soborów Powszechnych*, Tom I, układ i opracowanie ks. Arkadiusz Baron, ks. Henryk Pietras, Wydawnictwo WAM, Kraków 2001, s. 21–22.

<sup>5</sup> E. Wipszycka, op. cit., s. 139.

<sup>6</sup> Euzebiusz z Cezarei, *De vita beatissimi imperatoris Constantini*, II, 28; podaję w przekładzie własnym.

dzali jego nadejście, a nie byli to żołnierze ani zbrojni gwardziści zwykli w przypadku wystąpień publicznych, lecz chrześcijańscy współpracownicy cesarza. Na sygnał, który oznajmiał ukazanie się cesarza, wszyscy powstali, i w końcu on sam przeszedł pośród zgromadzenia jak jakiś niebiański Anioł Boży, odziany w szatę jaśniejącą jakby promieniami światła, w ognistym blasku purpurowej sukni, w potoku światła odbitego od złota i drogocennych kamieni. Taki był zewnętrzny splendor jego osoby, co zaś do duszy, to widoczne było, że upiększają ją bojaźń Boża i pobożność. Wskazywały na to oczy skierowane w dół, zarumienione oblicze i sposób, w jaki się poruszał. Co zaś do pozostałych cech, stanowiących o świetności jego osoby, to przewyższał wszystkich ze swego otoczenia wysokością postaci i pięknnością kształtu, a ponadto majestatem i dostojeństwem postawy oraz niezwykłą siłą i energią. Wszystkie te wdzięki połączone były u niego z uprzejmością manier i łagodnością usposobienia, stosowną dla cesarskiego stanu, ukazywały one doskonałość własności jego umysłu, która była ponad wszelkie pochwały. Skoro doszedł do początku rzędów siedzeń, najpierw stanął pośrodku, a kiedy ustawiono dla niego niskie krzesło wykonane ze złota, poczekał i nie wcześniej usiadł, aż biskupi dali mu pozwolenie skinieniem. Po nim całe zgromadzenie uczyniło to samo<sup>7</sup>.

Oto przemówienie, które wygłosił do biskupów na rozpoczęcie obrad soboru<sup>8</sup>.

Najwyższe moje pragnienia do tego zmierzały, przyjaciele, ażebym mógł radować się widokiem waszego zgromadzenia. Gdy zaś to osiągnąłem, uznaję za godne złożyć dzięki Bogu wszechrzeczy, że oprócz tylu innych dobrodziejstw pozwolił mi ujrzeć to, które wszystkie inne przewyższa; mam zaś na myśli, iż mogę tutaj przyjąć was wszystkich razem zgromadzonych i widzieć wśród was jedność, wspólnotę i harmonię ducha. Niech więc żaden zawistny nieprzyjaciel nie zepsuje szczęśliwego stanu naszych spraw, a skoro mocą Boga Zbawiciela ustała zupełnie tyrania walczących przeciw Najwyższemu, niechaj kochający zło demon innymi środkami nie narazi prawa Bożego na złorzeczenia i oszczerstwa. Albowiem ja osobiście bratni konflikt i rozdarcie w Kościele Bożym uważam za zgubne i niebezpieczniejsze od każdej innej walki i wojny, i to właśnie przysparza mi większej troski, niż wszelkie sprawy zewnętrzne.

Kiedy więc za wolą i pomocą Boga odniosłem zwycięstwo nad nieprzyjaciółmi, uznałem, że nie pozostało mi nic ważniejszego, jak tylko dziękować Boskiej mocy, a także cieszyć się wspólną radością wraz z tymi, których Bóg poprzez moje dzieła znowu obdarzył wolnością. Skoro dowiedziałem się o waszych nieporozumieniach, czego najmniej mógłbym się spodziewać, uznałem to, co usłyszałem, za rzecz wielkiej wagi i zapragnąłem usilnie, abym i na to zło znalazł lekarstwo moją współpracą. Przeto bezzwłocznie wysłałem do was wszystkich z wezwaniem do przybycia. A teraz raduję się, spoglądając na wasze poważne zgromadzenie. Jednak tylko wówczas uznaję, że spełniły się moje pragnienia, kiedy będę mógł ujrzeć was wszystkich zjednoczonych w duchu, w jedności usposobienia i wspólnocie myśli, w pokoju i zgodzie, które jako Bogu poświęceni kapłani powinniście

<sup>7</sup> Euzebiusz z Cezarei, *De vita beatissimi imperatoris Constantini*, III, 10.

<sup>8</sup> Eusebiusz z Cezarei, *De vita beatissimi imperatoris Constantini*, III, 12. Nie istnieje dotychczas polski przekład całości *Żywotu Konstancyntyna*. Cytowane w tekście miejsca są pierwszymi przetłumaczonymi przeze mnie fragmentami tego dzieła, którego przekładu mam zamiar dokonać w całości. Na potrzebę jego wykonania wskazuje E. Wipszycka, op. cit., s. 349 w przypisie do rozdziału „Cesarze a Kościół”, gdzie omawia źródła: „Najwięcej zmartwień przyczynił mi *Żywot Konstancyntyna* Euzebiusza, nie istnieje bowiem polski przekład całości”.

głosić i dawać innym. Nie zwlekajcie więc, przyjaciele, nie zwlekajcie pełnomocnicy Boży i wierni służy wszystkim nam wspólnego Pana i Zbawiciela, zacznijcie już teraz usuwać przyczyny istniejącego między wami podziału, rozwikłajcie za pomocą pokojowych zarządzeń wszelkie węzły sporów. Takim postępowaniem uczynicie to, co najbardziej podoba się Bogu a jednocześnie wyświadcycie wielką łaskę i mnie, waszemu współsłudze.

Cesarskie wystąpienie zasługuje na szczególną uwagę. Konstantyn wyraża w nim przekonanie, że biskupi zebrani w Nicei zgadzają się ze sobą w zapatrywaniach i mają na uwadze jeden cel. Można przyjąć, że było to efektem prowadzonych wcześniej konsultacji<sup>9</sup>. Z relacji Sozomena wynika, że spotkania i dyskusje miały miejsce jeszcze przed oficjalnym rozpoczęciem obrad<sup>10</sup>. Sokrates Scholastyk przekazuje<sup>11</sup>, że duchowni przybyli na obrady soboru codziennie doręczali cesarzowi pisma zawierające skargi na drugich i donoszące o krzywdach, jakie każdego spotkały. Zniecierpliwiony władca wyznaczył w końcu jeden dzień ich składania, po czym, kiedy nadszedł umówiony termin, zachęcał duchownych, by wzięli miłosierdzie Boże za wzór do naśladowania we wzajemnym przebaczeniu i darowali sobie winy i urazy. Trzeba bowiem wymazać wzajemne oskarżenia, zawrzeć pokój i gorliwie wziąć się za sprawy wiary, ponieważ po to się zebrali. Pisma zawierające oskarżenia polecił spalić<sup>12</sup>, a potem wyznaczył dzień rozpoczęcia oficjalnej debaty. Według dalszej części przekazu Sozomena doszło wtedy w Nicei do dyskusji biskupów we własnym gronie, które dotyczyły sprawy najważniejszej – czy należy dać nowy wykład wiary, czy porzestać na tym, co już zostało powiedziane:

Zanim nadszedł umówiony termin, zgromadzeni we własnym gronie biskupi wzywają przed siebie Ariusza i, zapoznając ogół zebranych ze swymi poglądami, rozpoczęły debaty. [...] jedni radzili nie wprowadzać żadnych zmian w stosunku do przekazanej z dawien

<sup>9</sup> S. Bralewski, *Polityka Konstantyna Wielkiego wobec arian po soborze w Nicei: nagły zwrot czy kontynuacja?*, *Vox Patrum* 18 (1998) t. 34–35, s. 340.

<sup>10</sup> Sozomenus, *Historia Ecclesiastica*, (HE) I, 17, ed. A.J. Bidez, G.C. Hansen, GCS, t. 50, Berlin 1960. Tłum. S. Kazikowski (Hermiasz Sozomen, *Historia Kościoła*, Warszawa 1980), s. 69.

<sup>11</sup> Sokrates, *Historia Ecclesiastica* (HE) I, 8, ed. J.P. Migne, *Patrologia Graeca* 67, Paris 1864. Tłum. S. Kazikowski (Sokrates Scholastyk, *Historia Kościoła*, Warszawa 1972), s. 79.

<sup>12</sup> *Dokumenty Soborów Powszechnych*, wprowadzenie do *Sobór Nicejski I (325)*, s. 22; „Prawdopodobnie równoległe do rozsyłania zaproszeń na sobór nicejski, Konstantyn wysłał swego doradcę do spraw kościelnych, biskupa Hozjusza z Kordoby, z misją na Wschód, by doprowadził do załagodzenia schizmy melecjańskiej w Egipcie, do pogodzenia biskupa Aleksandra i Ariusza w Aleksandrii, uzgodnienia z biskupami daty Wielkaniocy oraz tekstu wyznania wiary. Hozjusz odwiedził Aleksandrię i Antiochię i wiosną 325 przewodniczył obradom synodu w Antiochii. Ułożone tam wyznanie wiary wyraźnie nie znalazło powszechnej aprobaty, gdyż nie ma śladu, by do niego nawiązywano na soborze w Nicei. Hozjuszowi nie udało się także załagodzić istniejących sporów i ustalić daty Święta. Stąd w czasie obrad, rozpoczętych 19 lipca 325 r. w pałacu cesarskim, trzeba było wszystkie te problemy podejmować na nowo. Dyskusje przeciągały się do tego stopnia, że sam cesarz interweniował dla ich skrócenia, a petycje do rozpatrzenia przywiezione przez biskupów kazał po prostu spalić”.

dawna treści wiary, [...] drudzy zaś uparcie twierdzili, że nie należy iść bezkrytycznie za naukami z czasów dawniejszych<sup>13</sup>.

W tych debatach wyróżniło się wielu ze zgromadzonych biskupów i innych przedstawicieli kleru, dając się poznać cesarzowi i dygnitarzom dworu. Jako najwybitniejszy zasłynął wówczas Atanazy, diakon aleksandryjski, towarzyszący biskupowi Aleksandrowi. Najprawdopodobniej więc Konstantyn przed oficjalnym otwarciem soboru przeprowadził szerokie konsultacje z biskupami. Pragnął zapewne zbadać, jakie istnieją możliwości osiągnięcia kompromisu w kwestiach, które dzieliły Kościół. Epizod związany ze spaleniem oskarżeń dowodzi wyraźnie jego woli doprowadzenia do pokoju w Kościele i troski o szczere pojednanie pomiędzy podzielonym duchowieństwem. W przemówieniu inauguracyjnym dawał poznać duchownym tę samą determinację w dążeniu do zaprowadzenia w Kościele zgody i jedności. Widział, że większość zebranych deklaruje gotowość do kompromisu, lecz byli i tacy, którzy nie chcieli ustąpić. Tych porównywał do nieprzyjaciół i złośliwych demonów. Zarzucał im narażenie prawa Bożego na złorzeczenia i bluźnierstwa. Uświadamiał, jak wielkie znaczenie przywiązuje on do jedności Kościoła, twierdząc, że niezgoda wewnętrzna i rozdarcie jest dla państwa niebezpieczniejsze, niż wszelkie inne walki i wojny. Powiedział też, że sprawia mu ból zachowanie niektórych biskupów, którzy zamiast cieszyć się pokojem i wolnością, których udzielił im Bóg za jego pośrednictwem, wdali się w spory i walki między sobą. Ich powołaniem jest tymczasem powinność szerzenia pokoju i zgody między powierzonymi im ludźmi. Wygłoszona mowa jest świadectwem postawy cesarza, który nie stawał po żadnej stronie konfliktu, upominał wszystkich uniemożliwiających wypracowanie kompromisu. Ten kompromis miał stać się podstawą pojednania i pokoju w Kościele, na czy zależało mu najbardziej.

W relacji Euzebiusza z Cezarei Konstantyn wziął także czynny udział w dyskusji poświęconej kwestiom dogmatycznym. Czytamy o tym w rozdziale III 13 *Vita Constantini*:

Cesarz, gdy wygłosił te słowa (przemówienie inauguracyjne) w języku łacińskim, które kto inny przetłumaczył na grekę, udzielił głosu tym, którzy przewodniczyli soborowi. Natychmiast jedni zaczęli oskarżać swoich sąsiadów, drudzy zaś bronili się i obwiniali tamtych. Przez każdą ze stron zostały wysunięte najliczniejsze argumenty i już na samym początku rozgorzał gwałtowny spór. Cesarz słuchał cierpliwie tych wszystkich głosów, przedstawione propozycje przyjmował w wielkim skupieniu, po kolei skłaniał się ku argumentom przedstawianym przez przemawiających dyskutantów, powoli i stopniowo przywodził do zgody najzawzięciej skłóconych oponentów. Do każdej ze stron zwrócił się z pełną życzliwością mową, posługując się przy tym językiem greckim, jako że nie był mu nieznanym. Okazywał wobec nich największą uprzejmość i łagodność – jednych przekonywał, na drugich naciskał i namawiał do przyjęcia swojego zdania, chwalił tych, którzy dobrze mówili, wszystkich zaś usilnie nakłaniał do zgody. Postępował tak, aż

<sup>13</sup> Sozomenos, HE I, 17.

w końcu sprawił, że byli jednego przekonania i jednej myśli w odniesieniu do wszystkich diskutowanych spornych kwestii.

Powyższy przekaz świadczy, że cesarz osobiście zaangażował się w prace soboru: słuchał cierpliwie wszystkich dyskutantów, okazywał szacunek poglądom obu stron, starał się łagodzić spory i uspokajać emocje. Teraz przemówił do zgromadzonych po grecku, w języku ojczystym większości uczestników spotkania. Według Euzebiusza, Konstantyn miał już sprecyzowane poglądy na omawiane kwestie, skoro przeciągał biskupów na swoją stronę, stosując siłę argumentów, prosząc i przekonując, odwołując się do swego autorytetu monarchy. Chwalił tych, którzy „dobrze mówili”, to znaczy duchownych, wykazujących gotowość do ustępstw. Przede wszystkim zaś zachęcał do zgody i w imię pokoju w Kościele prosił o zaniechanie poglądów kontrowersyjnych. Czynił wszystko, co potrafił, aby osiągnąć upragniony rezultat:

Cierpliwie przysłuchiwał się wszystkim wywodom i z wyteżoną uwagą śledził wysuwane wnioski. Częściowo wtrącał swe krytyczne uwagi w wypowiedzi obu stron i w ten sposób powoli przybliżał przeciwne stanowiska, wnosząc atmosferę wzajemnej życzliwości. [...] I kiedy tak nakłaniał wszystkich do jednomyślności, udało mu się doprowadzić ich do całkowitej zgodności opinii i przekonań w spornych dotąd sprawach<sup>14</sup>.

Można więc przypuszczać, że Konstantyn odegrał jakąś rolę przy tworzeniu nicejskiego credo. Jeśli nawet nie ingerował bezpośrednio w treść opracowywanej formuły wiary, gdyż obce mu były problemy teologiczne, to z pewnością przyczynił się do prawie jednomyślnego jej przyjęcia przez uczestników soboru. Nie można mu więc odmówić zaangażowania na rzecz przywrócenia pokoju w Kościele. Opowiedzenie się cesarza po stronie sformułowania *homoousios* nie było jednak równoznaczne z poparciem udzielonym grupie biskupów skupionych wokół Aleksandra i Hozjusza przeciwko arianom<sup>15</sup>. Cesarz, po licznych konsultacjach i dyskusjach, dostrzegł we wspomnianym terminie szansę na ujednoczenie stanowiska większości uczestników soborowych obrad. Wysiłki Konstantyna, w opinii Euzebiusza z Cezarei, uwieńczone zostały powodzeniem, gdyż biskupi osiągnęli jednomyślność i zawarli porozumienie w sprawach dotyczących wiary i daty obchodzenia Wielkanocy. Po spisaniu uzgodnionych kwestii, zostały one zatwierdzone podpisami wszystkich obecnych. Biskupi przyjęli tekst wyznania wiary i wszyscy złożyli pod nim podpisy (z wyjątkiem dwóch bliskich zwolenników Ariusza z Libii: Sekundusa z Ptolemais i Teonasa z Marmarike). Cesarz uznał to za swoje drugie zwycięstwo odniesione nad nieprzyjacielem Kościoła. 25 lipca 325 r. biskupi wzięli udział w wielkim bankiecie wydanym z okazji dwudziestolecia panowania Konstantyna. Euzebiusz wspominał o nim po latach, że biskupi ucztowali z cesarzem, niczym apostołowie otaczający

<sup>14</sup> Sokrates Scholastyk HE I, 8.

<sup>15</sup> S. Bralewski, op. cit., s. 345.

Chrystusa. Cesarz rozdał dary i jeszcze raz wygłosił wezwanie do miłości, współpracy i zgody:

Po zakończeniu tych wspólnych uroczystości cesarz przyjął uprzejmie wszystkich swoich gości i wspólnie dodał jeszcze i to, że osobiście uczcił każdego z nich przyjacielskim darem, odpowiednim do jego rangi. Tych, którzy nie uczestniczyli w soborze, powiadomił o przeprowadzanych na nim sprawach w osobiście napisanym liście<sup>16</sup>.

Warto przytoczyć również treść tego listu, wyrażającego tryumfalne przekonanie cesarza o zakończeniu konfliktów i podziału w Kościele:

Konstantyn August do Kościołów. Biorąc pewny dowód z pomyślnego stanu cesarstwa, jak wielka jest wobec nas łaskawość Boskiej potęgi, uznałem, że to powinno być pierwszym celem moich wysiłków, by wśród najświętszych rzesz ludu, który tworzy Kościół katolicki, zachowywana była jedna wiara i szczerza miłość oraz jedność myśli w odniesieniu do kultu wszechmogącego Boga. Nie mogło to zostać zabezpieczone skutecznie i pewnie, jeśli by wszyscy, albo przynajmniej większość biskupów, nie zgromadziła się razem i jeśli by nie odbywała się dyskusja o wszystkich szczegółowych problemach dotyczących najświętszej religii. Z tego powodu zebrane zostało najliczniejsze, jak było to możliwe, zgromadzenie, na którym także ja byłem obecny jako jeden z was (i niech będzie to dalekie od mnie, bym zaprzeczył, że to jest moją największą radością, że jestem waszym współsługą) i każda kwestia otrzymała właściwe i pełne zbadanie, dopóki orzeczenie, mogące być zaakceptowane przez Boga widzącego wszystko, i które zmierzałoby do jedności i zgody, nie zostało wyniesione na światło, tak, że nie pozostało żadne miejsce dla dalszej dyskusji czy kontrowersji w sprawach wiary<sup>17</sup>.

Dla chrześcijan cesarz był prawdziwą głową chrześcijańskiego świata. Nie ulega też wątpliwości, że Konstantyn widział dla siebie miejsce w Kościele wśród biskupów (o czym świadczy powyższy fragment). Euzebiusz z Cezarei pisze o tym jeszcze wyraźniej w innym rozdziale Żywotu Konstantyna (IV, 24):

Kiedyś, podczas przyjęcia, którym podejmował biskupów, wypowiedział zdanie, że on także jest biskupem, w mojej obecności mówiąc słowa następujące: Wy jesteście biskupami nad sprawami wewnętrznymi Kościoła, a ja jestem biskupem postawionym przez Boga nad tym co jest na zewnątrz Kościoła. Zgodnie z tą wypowiedzią otaczał biskupią troską wszystkich swoich poddanych i zachęcał ich, na ile to od niego zależało, by podążali w życiu drogą pobożności.

Konstantyn widział więc swe rządy w kategoriach 'biskupowania': zostawiając „innym” biskupom kult i decydowanie o ortodoksji, brał na siebie, z polecenia Bożego, wszystkie pozostałe działania<sup>18</sup>.

<sup>16</sup> Euzebiusz z Cezarei, *De vita beatissimi imperatoris Constantini*, III, 16.

<sup>17</sup> Euzebiusz z Cezarei, *De vita...*, III, 17.

<sup>18</sup> E. Wipszycka, op. cit., s. 162.

W podsumowaniu trzeba stwierdzić, że Konstantyn niezwykle szczerze i wręcz namiętnie dążył do jedności chrześcijańskiego świata, w tej jedności widział konieczny warunek potęgi cesarstwa. W jego oczach siła imperium była wynikiem nie tylko ludzkich działań, efektem wysiłków sprawnej administracji i zdyscyplinowanej armii, ale przede wszystkim – siłę dawał państwu Bóg. Czyż więc mógł spodziewać się, że Bóg zechce obdarzyć swą łaską chrześcijan skłóconych i darować obrażającym Go heretykom? Władca zaś, który nie wypełniał nałożonych przez Boga obowiązków, nie mógł oczekiwać od Niego zwycięstw ani pomyślności w sprawach wewnętrznych<sup>19</sup>. Następcy Konstantyna podzielali jego poglądy o boskim mandacie i rozwijali idee sakralnego charakteru swojej władzy. Podobnie jak on dążyli do religijnej jedności chrześcijan w państwie jako celu nadrzędnego i jako podstawowego warunku powodzenia swoich, także pozareligijnych, działań.

### **Constantine the Great at the Council of Nicaea According to Eusebius of Caesarea in his "Vita Constantini"**

#### **Abstract**

The article presents the influence Constantine the Great had over the proceedings of the Ecumenical Council of Nicaea in 325, based on the biography composed by Eusebius of Caesarea in his "Life of Constantine". These are the first episodes of the full text, which up till now has not been translated into Polish, being dealt with me. The assembling of the Nicaea Council was affected by the ideology of unity – the church and the empire were to be ecumenical, Catholic and united. Constantine was determined to restore peace in the Church and sincerely concerned himself with the re-establishment of religious peace. The emperor did not support any side of the conflict and persuaded to reach a compromise at any expense. He did not try to influence formulating the Profession of Faith (the creed) as he was not acquainted with theological matters, however, he did contribute to accepting the formula by the participating bishops. According to Eusebius, Constantine was successful in achieving his aims. Constantine aimed for Christian unity as he found it a basic requirement for a powerful empire. The power was to be given by God – how could he then believe that the quarreling Christians or offending heretics would enjoy the grace of God? While at the same time, the emperor who did not do his duty in God's way would lack His support for victories and successful dealing with domestic affairs.

<sup>19</sup> Ibidem, s. 151.